Nr. 114. We Lwowie, — Niedziela dnia 18. Maja 1890. Rok XXIX.

Wychodzi codziennie o godzinie 5. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

PRZEDPŁATA WYNOSI:
w Lwowie z odniesieniem do domu, czy też na prowincji i w całej monarchii Austro-Węgierskiej:
miesięcznie złr. 2.— (połowa złr. 1.10) kwartalnie złr. 6.— (połowa złr. 3.30)
Za granicą kwartalnie złr. 7·50.
Przedpłatę przyjmujemy tylko na cały miesiąc, a zamiejscowa winna się kończyć nie w środku lecz z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku.
Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej", ul. Łyczakowska l. 3, tudzież „Biuro Dzienników" ul. Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia przyjmują: W PARYŻU: A. Adam (Oborowski), rue de Saints-Pères 81. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Wallfischgasse 10; Rudolf Mosse, Seilerstädte 2; A. Oppelik, Stubenbastei 2. — W HAMBURGU: A. Steiner. — W FRANKFURCIE n. M.: Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. — W WARSZAWIE: Reichman & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — Reklamy i nadesłane za wiersz lub jego miejsce 20 ct.
Biura Redakcji i Administracji: ul. Łyczakowska 3. Telefon 104.

Lwów dnia 17. maja.

Porządek dzienny pierwszego posiedzenia sejmu czeskiego, które odbędzie się w poniedziałek, zawiera wyłącznie przedmioty przygotowawcze. Wydział krajowy otrzymał już przedłożenia rządowe o podziale Rady szkolnej krajowej i krajowej Rady kultury na czeską i niemiecką. Według pism staroczeskich, ustawa o kurjach narodowościowych, która zresztą będzie mogła wejść w życie dopiero po zatwierdzeniu zmiany sejmowej ordynacji wyborczej, nie wejdzie na porządek dzienny tej dodatkowej sesji sejmowej.

W toku rozpraw rajchstagu niemieckiego nad kredytem na cele kolonizacji niemieckiej w Afryce wschodniej, ks. Ferdynand Radziwiłł oświadczył, że Koło polskie będzie głosowało za projektem, pragnie bowiem rządowi przyjść z pomocą w jego usiłowaniach humanitarnych. (Oklaski). Mowca wyraża przekonanie, że wobec zapewnień kanclerza, rząd będzie stosował również prawa humanitarne także do prowincyj wschodnich Rzeszy, zamieszkałych przez ludność polską.

Urzędowy *Warsz. Dniewn.* zaprzecza, jakoby wiadomość o utworzeniu gubernii chełmskiej pochodziła ze źródła urzędowego. Wszystkie te wieści — kończy on — pozbawione są wszelkiej podstawy i tylko są powtórzeniem różnych dawnych projektów i pogłosek.

Prasa rosyjska wyraża zdziwienie, że po pokojowej mowie tronowej cesarz niemiecki na bankiecie w Królewcu dał się słyszeć z mową wojowniczą; zdziwienie to zaś jest tem większe, że cesarz niemiecki gotuje się do zwiedzenia zagranicy.

Urzędowo oświadczają z Berlina, że wszystko, co donoszono o podróży cesarza po Rosji, opiera się tylko na domysłach. Dotychczas tyle jeno jest pewnem, że cesarz zabawi w Rosji cały tydzień.

W rajchstagu niemieckim skończono wczoraj pierwsze czytanie przedłożenia wojskowego i odesłano je do specjalnej komisji. Debata była nadzwyczaj zajmująca, gdyż w ciągu jej wielokrotnie potępiano politykę Bismarka. Liebknecht (socjalista) witał erę Capriviego, która wobec systemu Bismarka oznacza postęp i rozzbrojenie wewnętrzne; trzeba i zewnętrznego rozzbrojenia, gdyż Francja nie chce wojny; Bismark poszedł, precz więc z systemem bismarkowskim, precz z militaryzmem!

Wolnomyślny Hänel oświadczył, że rozzbrojenie jest niedoścignionym ideałem, wolnomyślni więc głosować będą za projektem rządu.

Następnie kanclerz Caprivi oświadczywszy, że po mowie tronowej nie potrzebuje mówić o polityce zagranicznej, miał długą mowę o wojskowości, w której wystąpił z wojskowych względów przeciw skróceniu służby prezencyjnej, przedstawiał przeciążenie żołnierzy ćwiczeniami wojskowemi i zakończył oświadczeniem, że jest przeciw septennatowi. Dość będzie, jeżeli kontyngent wojskowy uchwalany będzie raz na 5 lat.

Kusserow, poseł pruski w Hamburgu, otrzymał dymisję na bezpośredni rozkaz cesarza Wilhelma II., nietylko za to, że się wplątał w publicystyczne intrygi ks. Bismarka przeciw cesarzowi, ale i z powodu, że ożeniwszy się z wdową po pewnym bankierze żydzie, stał się w służbie dyplomatycznej niemożliwym.

Z Monachium donoszą: Rząd bawarski zabronił odbycia wiecu katolików w Monachium. Arcybiskup tutejszy wystąpił przeciw temu, za co od księcia rejenta otrzymał surowe pismo odręczne z oświadczeniem, że ze względu na spokój publiczny rząd nie zezwoli na odbycie wiecu katolickiego w Monachium. Pisma antikatolickie kłamały przeto, zapewniając, że właśnie biskupi bawarscy sprzeciwiają się odbyciu tego wiecu w Monachium. Dlaczego rząd i rejent wyzywają katolików do walki, zrozumieć niepodobna. Że tu zachodzi uszczuplenie praw obywatelskich, nie podlega wątpliwości.

Dzienniki włoskie powtarzają doniesienie *New-York-Worlda*, podług którego papież w czasie przyjęcia pielgrzymów włoskich miał powiedzieć do jednego z przewódców pielgrzymów neapolitańskich: „Spodziewam się, że gdy Bóg powoła mię do siebie, na Stolicy apostolskiej zasiędzie wasz świątobliwy i znakomity arcypasterz". Oświadczenie to było bardzo doniosłe, kardynał-arcybiskup Neapolu, książę Wilhelm Sanfelice, z zakonu Benedyktynów, należy bowiem do najliberalniejszych duchownych i z rodziną królewską żyje na przyjaźnej prawie stopie. Tymczasem cała ta sensacyjna wiadomość jest prostym bajkiem; wiadomo przecie, że żaden papież nie poważy się choćby tylko prywatnie, naznaczać swego następcy, a tem mniej publicznie.

Włoskiej Izbie posłów *przedłożył* rząd projekt zmiany ustawy wyborczej, wywołany przez dzienniki ministerjalne, który jednakże w kołach liberalnych sprawił bardzo niekorzystne wrażenie; nawet taki umiarkowany dziennik, jak *Opinione*, nie szczędzi wyrzutów rządowi za zamierzone ograniczenie praw wyborczych. Najważniejsza część projektu dotyczy zrównania przestępców politycznych i pospolitych wobec utraty praw wyborczych w ten sposób, że „każdy, kto za jakiekolwiek przestępstwo skazany zostanie na trzy lata więzienia lub więcej, traci czynne i bierne prawo wyborcze".

Należy przypuszczać, że Izba włoska nie tak łatwo zgodzi się na zmiany, które są przekleństwem dla politycznej samoistności. Wprawdzie w nowym włoskim kodeksie karnym przeprowadził minister Zanardelli — i to republikanin! — prawie w zupełności zrównanie pomiędzy przestępstwami politycznemi a pospolitemi, ale reprezentacja kraju nie zgodzi się chyba na wprowadzenie tej drakońskiej i reakcyjnej zasady do ustawy wyborczej.

Wczoraj przybył król Milan do Belgradu. Na dworcu przyjmowali go: panujący król Aleksander, rejenci i ministrowie. Dyplomaci nie zjawili się, gdyż przybycie jego nie było zapowiedziane, wkrótce jednak potem złożyli karty swoje w konaku królewskim.

Między Niemcami a Bułgarją zawarto traktat handlowy na wzór angielsko-bułgarskiego.

Metropolita bułgarski w Skoplu (Ueskűb) w Macedonii został przez władze tureckie znieważony. Z tego powodu panuje w Sofii wielkie wzburzenie.

Gazeta Lwowska pisze:

„W ostatnich czasach obiegały w kraju pogłoski, jakoby uchwalone na zjeździe ruskich przewódców we Lwowie postulaty podziałowe, nie były tylko „pobożnemi" życzeniami, lecz miały realniejszą podstawę, mianowicie poparcie czy też zachętę ze strony osób, zostających w pewnym stosunku z ministerstwem spraw zagranicznych

„Chociaż pogłoski te, znającym dobrze stosunki krajowe, od razu nieprawdopodobnemi się zdawały a zanotowane w prasie krajowej znalazły w niej równocześnie stanowcze odparcie — to wszakże uważaliśmy za stosowne rzecz zbadać bliżej i dojść do źródła owych pogłosek. To też obecnie z całym naciskiem zapewnić możemy tych, którzyby żywili jakąkolwiek w tym względzie wątpliwość lub obawę, że wzmiankowane pogłoski najmniejszej nie miały podstawy. Ministerstwo spraw zagranicznych ani bezpośrednio — co się samo przez się rozumie — ani pośrednio, to jest przez osoby choćby z niem w najdalszym zostające stosunku, nie miało i nie ma w tej sprawie żadnego udziału i w ogóle wszelkim tego rodzaju agitacjom i dążeniom było i jest najzupełniej obce."

Z przyjemnością zaznaczamy na tem miejscu powyższe urzędowe zaprzeczenie wiadomości, przez nas właśnie podanej. Z przyjemnością dlatego najprzód, że władze krajowe uważały „za stosowne rzecz zbadać bliżej i dojść do źródła pogłosek", niemniej zaś dlatego, że odtąd po stwierdzeniu kategorycznem i urzędowem, iż „osoby stojące choćby w najdalszym stosunku" z władzami naczelnemi monarchii nie mają i mieć nie mogą nic wspólnego z dążeniami i agitacjami, jak wspomniane, dążenia te i agitacje podziałowe traktować należy przeto jako pokusy zdrady kraju i państwa — jakiekolwiek zajmowałyby stanowisko publiczne osoby je popełniające.

Sprowadzenie zwłok Mickiewicza

na ziemię ojczystą, do grobów królewskich i Kościuszki, odbędzie się z całą, na jaką nas dzisiaj stać, podniosłością. Kierownictwo w tem dziele czci narodowej, obejmie naczelna w narodzie naszym magistratura samodzielna. Na to się godzą wszystkie, decydujące w tem dziele czynniki — i wiadomość tę kraj, naród z serdecznem przyjmie zadowoleniem, z wdzięcznością.

Odzywają się jeszcze tylko głosy — niezawodnie szczerze patrjotyczne i dbałe o godność narodu i prawdziwą dla Wieszcza cześć pałające — aby materjalne koszta sprowadzenia i złożenia zwłok Jego pokrył publiczny fundusz krajowy.

Otóż, niechaj święte dzieło do końca pozostanie wiernem swemu początkowi! Naród pragnął mieć na własnej ziemi zwłoki Wieszcza, naród dotychczas dzieło to prowadził, i nigdy nie było wątpliwości, że koszta materjalne sam pokryje — naród.

Na tem tle czysto narodowej, dobrowolnej, własnej ofiarności, tem majestatyczniej odbije się moralna sankcja, jaką dziełu dadzą książęta Kościoła i najwyższa w narodzie władza samodzielna. Rzecz zaś jasna, że przyczynić się do tych kosztów wolno marszałkowi sejmu, członkom Wydziału krajowego, a nawet Wydziałowi krajowemu jako takiemu, są bowiem składowemi narodu członkami.

Jest więc przeto punkt zasadniczy, bezwzględnie przemawiający za tem, aby koszta sprowadzenia i złożenia na Wawelu zwłok Mickiewicza, przez naród sam były pokryte — a jeśli nie ma jeszcze dostatecznych na ten cel funduszów, to przecie do 1. lipca jest dość czasu, aby odwołać się do narodu o składki.

Ale jest też drugi, podobno nie mniej od zasadniczego ważny punkt okolicznościowy. Jeżeliby koszta wspomniane wzięto na publiczny fundusz krajowy, mogłyby podnieść się sarkania, wyrzuty z pewnej sfery, która wprawdzie niezmiernie wiele pod względem przebudzenia ducha w swoim narodzie zawdzięcza Mickiewiczowi, która nawet do autorów ruskich zalicza Malczewskiego, która Mickiewiczowi przyznaje wawrzyn największego poety Słowiańszczyzny — ale która niestety za jedyne dzisiaj hasło wzięła sobie antipolacyzm.

Jak żadna nie cięży łza na żywocie Mickiewicza, niechaj też żaden, choćby najniesłuszniejszy, nie cięży zarzut na sarkofagu, w którym do finalnego spoczynku złożymy popioły Wieszcza!

Nasze prawo publiczne.

Wiener Zeitung przyniosła już ustawę państwową, sankcjonowaną przez cesarza w przeszłym jeszcze miesiącu, o zaprowadzeniu urzędu zastępcy namiestnika w naszej Radzie szkolnej.

Ustawa ta brzmi:

„§ 1. Przy radach szkolnych krajowych we Wiedniu, Pradze i Lwowie zostaje ustanowionym oddzielny urzędnik dla zastępywania namiestnika.

Urzędnik ten mianowanym będzie na przedstawienie ministra oświaty i wyznań przez cesarza, nosić będzie tytuł „wiceprezydenta c. k. Rady szkolnej" i liczyć się do piątej klasy co do rangi urzędniczej.

§ 2. Wykonanie tej ustawy zostaje poruczonem Mojemu ministrowi wyznań i oświaty.

Wiedeń 18. kwietnia 1890.

Franciszek Józef m. p."

Pamięcią, ale pamięcią żywą w duszy każdego, komu drogą jest oświata narodowa, odnieść się musimy, cytując tę świeżą ustawę, do innego aktu prawodawczego, do „najwyższego postanowienia" z d. 25. czerwca 1867 roku, ustanawiającego naszą Radę szkolną krajową. Tam, w tym akcie tyle cennym dla narodu, w akcie stanowiącym jeden z nieujętych, ale też i nietykalnych siłą ludzką węzłów między krajem a koroną, powiedzianem jest:

Art. 4. Rada szkolna krajowa składa się:
1. z namiestnika lub zastępcy, z jego ramienia wyznaczonego;
2. z każdoczesnego referendarza namiestnictwa do spraw szkolnych — i tak dalej aż do 7. . .

. . . .

Art. 6. Przewodniczącemu służy prawo wstrzymania wykonania uchwał, gdyby zapadła uchwała sprzeciwiała się według jego zdania ustawom obowiązującym.

Porównywając dwa przytoczone teksty, widzimy, że traktują o jednym przedmiocie, że na pozór zgodne między sobą, wykazują przecież wielką sprzeczność, stanowiąc wobec siebie i przeciw sobie twarz w twarz, dwie zasady: prawo publiczne państwa i prawo publiczne kraju naszego.

Pomiędzy obu temi prawami publicznemi harmonia zachodzić powinna. Tego wymaga interes państwa, tego wymaga interes kraju — to jest warunkiem organicznej budowy monarchii, czyli jej mocarstwowego stanowiska — i dla nas, to jest dla kraju, tak bardzo pożądanego.

Harmonia powinna zachodzić! Harmonię tę naruszono przecież. Nie my ją naruszyliśmy. Tam z Wiednia, gabinet rządzący postawił prawo publiczne państwa przeciw prawu publicznemu kraju, przedkładając przedwcześnie ustawę o wiceprezydentach Rad szkolnych krajowych do sankcji, bez powołania się nawet na najwyższe postanowienie z 25. czerwca 1867 r. — niepomny zasady fundamentalnej, iż „ein Landesgesetz kann nur durch ein anderes Landesgesetz aufgehoben werden". — Postawił przeciwko sobie te dwa prawa i wrzuca do rupieci, ba nawet niszczy akt prawa publicznego krajowego, przy pomocy art. VI. samegoż statutu Rady szkolnej.

* * *

A teraz przenieśmy się wstecz myślą o lat 24, ku początkom nowej ery konstytucyjnej, gdy stan oblężenia został w Galicji zniesiony, i gotowało się przyznanie praw politycznych krajowi naszemu, na podstawie ogólnego systemu konstytucyjnego, uznanego po ugodzie węgierskiej za fundament monarchii. Cofnijmy się myślą do tej twórczej epoki u nas, która trwała zaledwie lat kilka — od 1866 do 1870, lecz w której odżyły wszystkie szlachetne a organiczne dążenia narodowe w kraju, i której to epoki świadkowie żyją jeszcze pomiędzy nami, zajmując nie rzadko czynne i wysokie stanowiska publiczne.

W owej to epoce, w której powstały wszystkie instytucje, stanowiące treść samorządu krajowego, która tchnęła życie narodowe w organizm krajowy, i której impulsem jedynie stoi dotąd polityka krajowa — w owej epoce staranność o oświatę narodową i wychowanie młodzieży stała na najpierwszem miejscu.

Powiedzieliśmy, że odżyły wówczas wszystkie szlachetne dążenia narodowe, a więc i wielkie tradycje Komisji edukacyjnej byłej Rzeczypospolitej; tradycje odrodzenia przez oświatę i wychowanie, zapłonęły w naszym kraju jasnym i gorącym płomieniem. Nikt w Austrji wówczas nie słyszał o Radach szkolnych, gdy sejm galicyjski uchwalił w 1866 roku, na wzór niegdyś Komisji edukacyjnej, statut Rady szkolnej krajowej, sądząc, że ustanawia przez to wielką dźwignię narodowego odrodzenia. I nikt wówczas w Austrji rządzonej konkordatem i centralizmem biurokratycznym, nie słyszał o Radach szkolnych, gdy już korona ufna w łączność serdeczną dążeń, jaka się zaczęła urabiać pomiędzy tronem a krajem, uchwałę tę sejmową w czyn polityczny zamieniła. Taka jest geneza najwyższego postanowienia z 25 czerwca 1867 r. i regulatywu Rady szkolnej krajowej dla Galicji i Lodomerji z wielkiem księstwem Krakowskiem. Ona to czyni zeń najcenniejszą perłę w naszej *magna charta*, w naszem prawie publicznem, jakie się dla nas tu w Austrji wytwarza.

I przez długi czas, gdy się na naszą nawet niekorzyść zmieniały stosunki, szanowano zawsze tę cenną perłę, i nie odważano się jej zapoznawać. Gdy uchwalano ustawy dla całego państwa, które ogarniały też samą sferę stosunków, do jakich odnosić się mogło najwyższe postanowienie z 25 czerwca 1867 r., dodawano zawsze — „bez ujmy dla regulatywu Rady szkolnej galicyjskiej", lub też powoływano się na to „postanowienie". Obecnemu gabinetowi dopiero było danem i właściwem, aby w zupełności zapoznał i najwyższe „postanowienie" i najwyższą wolę kraju, i nad obu przeszedł do porządku dziennego, w poczuciu snać swej wyższości nad prawem krajowem.

* * *

Między uchwałą sejmową z 1866 r., a najwyższem postanowieniem z 1867 r. zachodzi jedna, jedyna, ale nader ważna różnica. Sejm pragnąc stworzyć magistraturę autonomiczną, któraby prowadziła w całej czystości sprawę odrodzenia narodowego przez oświatę i edukację, postanowił, aby na czele tej instytucji stanął mąż zaufania krajowego, mianowany przez cesarza, i aby ten z tytułem „dyrektora Rady szkolnej krajowej" przewodniczył Radzie w zastępstwie c. k. namiestnika, a prowadził w kraju, *odpowiednio do ducha sejmu, czyli kraju*, sprawę wychowania publicznego. Ówczesny namiestnik hr. Agenor Gołuchowski, stawowczo w owym czasie już pojednany z dążeniami narodowemi, lękał się dwoistości kierunku w samej Radzie szkolnej; człowiek zaś władzy, jakim był z natury swej indywidualnej, dowierzał tylko sobie. On to sprawił, że w drodze między uchwałą sejmową a jej sankcją cesarską, urząd ów „dyrektora Rady szkolnej krajowej" został zaniechany, a cała władza kierownicza w Radzie została skoncentrowaną w ręku namiestnika. Dyrektor ów zeszedł tedy na zastępcę, wyznaczanego przez namiestnika (art. IV § 1), atoli faktycznie nigdy go nie wyznaczono; a uchwalony statut Rady szkolnej krajowej zamiast zostać zwyczajną ustawą, stał się z powodu różnicy w tym punkcie, „najwyższem postanowieniem", nie przestając przez to jednak być najintegralniejszą częścią prawa publicznego krajowego. Każda bowiem sankcja cesarska jest „najwyższem postanowieniem" nadawaną, i jeśli zachodzi różnica między temi obiema formami, to leży całkowicie w obrębie kontrowersy konstytucyjnych krajowych; zachodzić tu może jedynie i zachodzi naruszenie ścisłych praw konstytucyjnych, ale nie negacja odrębności kraju i jego prawa publicznego.

4

Z JEDNEGO KRAJU.

(Ciąg dalszy.)

Peppino przytakiwał klaskając w ręce, a Antonio z wielkiem zadowoleniem puszczał kłęby dymu z cygara, obserwując z pod oka, jakie wrażenie te słowa wywierały na mnie.

— Ale czy nie obawiacie się utracić swoich pieniędzy? — zapytałem.

— Nie — odparł Peppino. — Tu w Ameryce żyjemy bardzo oszczędnie, składając grosz do grosza; jednakże nie zbywa nam nigdy na niczem. Miewamy od czasu do czasu *belle feste*, z muzyką i śpiewami. Kuzyn mój, Paolo, ma pokoik wyklejony kartkami z powinszowaniem Nowego roku, które pozbieraliśmy tu i owdzie, i przesłaliśmy mu okazją; a ksiądz proboszcz ma całą skrzynię nalepioną markami pocztowemi z Ameryki.

— Za rok — rzekł Filip — powrócę do Viggiano i poślubię kuzynkę moją Filomenę, która czeka na mnie od lat ośmiu. Zapłaciłem wiejskiemu belfrowi, aby ją wyuczył czytać; daję mu dolara na rok.

— To nie wiele — zauważyłem.

— Ale on sam z siebie jest bardzo bogatym rzekł Antonio. — Viggiano ma przeszło sześćset mieszkańców, od których pobiera czterysta dolarów rocznie. To u nas uważa się za bardzo piękny dochód.

— Widzisz pan — rzekł Filip tonem wyższości — ja jestem muzykiem i ubieram się z pańska, bo bywając w świecie, muszę przedstawić się ludziom porządnie. Bracia moi to co innego!.. Oni czyszczą tylko obuwie przechodniom; gdyby wyglądali na elegantów, toby im nikt nie dał nic zarobić. Tutaj jesteśmy zawsze biednymi, niezależnie od tego co mamy, bo pracujemy tylko dla kraju, aby mieć za co okupić sobie wypoczynek i kąt spokojny na starość. Ach! gdybyś pan wiedział, jak tam u nas pięknie w Viggiano! Tyle tam kwiatów, tyle słońca!... Co wieczór każdy śpiewa, siedząc przed domem.. Zeszłego roku jeździłem tam, bo stary mój ojciec pragnął mnie widzieć i chciał wymódz na mnie obietnicę, że dotrzymam przyrzeczenia Filomenie. Jeden z bajczarzy tutejszych puścił był plotkę i napisał do Viggiano, że zakochałem się w dziewczynie chodzącej z katarynką. Mieszka ona tu — naprzeciwko. Ale to wszystko kłamstwo! Dziś u nas dzieje się trochę inaczej niż dawniej; dzieci ztamtąd przybywają prosto do Ameryki, nie tracąc czasu na granie po gościńcach; mają tu zawsze krewnego lub brata, który na nich czeka i bierze ich w swoję opiekę

Tu Antonio zaproponował grę w *mora*, za co Peppino zgromił go surowo. Gdy przyszedł dla Filipa czas udania się na statek, wszyscy odprowadziliśmy go do przystani.

Tego dnia zaprosiłem Peppina na obiad; zrazu wahał się, czy przystoi mu przyjąć tak wielkiego zaszczytu, ale gdy zacząłem naglić, przystał ze szczerą radością. Udaliśmy się więc razem na skromny posiłek, do jednej z pomniejszych francuskich restauracyj, na Houston-street.

— Tacy gracze jak Antonio — opowiadał mi Peppino podczas obiadu — mają swoję kawiarnię czyli *bar*, w Viggiano, gdzie mogą grywać w *morę*. Ale Filip powiada, że kto chce pić, ten niechaj lepiej pije w domu, a nie daje zarabiać właścicielowi tej kawiarni, który używał złej opinii w Nowym Jorku, gdyż zawsze wygrywał w karty. Ja bobym tam za nic nie chodził.

— To dobrze! mój chłopcze, — odparłem, uderzając go po ramieniu. Byłem bliskim zazdroszczenia małemu memu przyjacielowi. Tej nocy zasnąłem marząc o tej miniaturowej Ameryce, przeniesionej żywcem pod włoskie niebo, i błogosławiłem krajowi, który biednych moich współrodaków przekształcał na tak pracowitych i użytecznych członków społeczeństwa.

Obejście mojej gospodyni stało się nieznośnem; musiałem zmienić mieszkanie. Wziąłem inne, ale tak oddalone od Książęcej ulicy, że pomimo całej gotowości i chęci, jaką mi Peppino okazywał, wyperswadowałem mu, aby nie brał na siebie zobowiązania przynoszącego ujmę jego interesowi. Biedny chłopiec bardzo się tem zasmucił; przyrzekłem mu jednak (i dotrzymałem słowa), że dwa razy na tydzień przyjdę go odwidzić. Poradziłem mu delikatnie, aby więcej dbałym był o swoją powierzchowność, nadmieniając, że grzeczność i porządek zawsze powinny chodzić w parze. Okazał się bardzo uległym; odtąd zaczął brać kąpiele i codzień starannie szczotkować sobie włosy. Biedak byłby nie wiem co zrobił, aby mi się tylko przypodobać.

Pewnego razu rzekł do mnie: — Chciałbym się bardzo nauczyć czytać. Czyby też pan nie dawał mi lekcyj... jabym zapłacił...

— Peppino! najchętniej będę cię uczył, ale zadarmo!

— To nie ma interesu! Bezpłatnie nie będę się uczył.

— Pogadamy o tem w lecie.

Właśnie pod tę porę wypadło mi niespodziewanie wyjechać na zachód. Poszedłem pożegnać Peppina, lecz nie zastałem go na zwykłem stanowisku.

Pobyt mój w odległych stronach przedłużył się; zaledwie po trzechmiesięcznej nieobecności znalazłem się napowrót w Nowym Jorku. Nazajutrz po przyjeździe rozchorowałem się na złośliwą gorączkę i całe dwa tygodnie przeleżałem w łóżku. Zaledwie wróciłem do zdrowia, pierwszą moją myślą było pójść odwidzić Peppina. Poczciwy chłopiec nie posiadał się z radości ujrzawszy mnie; puścił jednego ze swoich klientów z butem do połowy oczyszczonym, i chwyciwszy mnie za rękę, pociągnął na bok. Jakże długim wydawał mu się ten czas bezemnie! Teraz, kiedy powróciłem, pozwolę mu codzień przychodzić do siebie. Dałem mu mój adres.

Dwutygodniowa choroba pochłonęła skromne moje fundusze, jak słońce rosę poranną. Po raz wtóry tedy znajdowałem się bez grosza; nauczyłem się już jednak radzić sobie z redaktorami dzienników, i jako tako zarabiałem na życie piórem i lekcjami włoskiego języka. Pewnego poranku, gdy Peppino zjawił się u mnie, leżałem jeszcze w łóżku; że zaś dnia tego nie byłem w zbyt wesołym humorze, odpowiedziałem mniej życzliwie niż zwykle, na jego uprzejme powitanie. Oczyściwszy moje buty, przystanął u drzwi z miną zakłopotaną.

— Co ci jest? — zapytałem.

— To... że pan wydaje się smutnym. Czy pan nie chory?

— Rzeczywiście; jestem chory.

— Nie może być! Czy naprawdę?

— Kiedy ci mówię...

Potrząsał głową niedowierzająco, a ja uśmiechnąłem się mimowoli. W tejże chwili zastukano mocno do drzwi i gospodyni domu wpadła cała zaperzona, wołając, że termin komornego minął już przed dwoma dniami, że wypalam za wiele gazu, i że mam jej zapłacić albo się zaraz wynosić.

— Ależ pani — ja jestem chory! — zawołałem.

— Daję panu dwadzieścia cztery godziny do namysłu! — odparła, trzaskając drzwiami za sobą.

Tajemnica mego złego humoru i mniemanej choroby wyszła na jaw... nie miałem czem opłacić mieszkania...

Po odejściu kobiety, Peppino nieśmiało zbliżył się do mnie.

(C. d. n.)

Gdy następnie po śmierci hr. Gołuchowskiego znaczenie moralne i polityczne Rady szkolnej krajowej zmalało, a z Wiednia wciąż a wciąż starano się, korzystając z grzechów samejże instytucji, zamieniać ją w podrzędny organ biurokratyczny, nie mówiąc o odbieraniu jej autonomicznego charakteru — wówczas kraj cały wzdychał do uporządkowania i podniesienia tej upadłej magistratury przez przywrócenie w jakiejkolwiekbądź formie urzędu „dyrektora Rady“ będącego mężem zaufania kraju, czyli sejmu, a nie prostym urzędnikiem państwowym. Ufając zaś, że c. k. namiestnictwo spoczęło już raz na zawsze w ręku mężów wybitnych, złączonych wszystkiemi nerwami życia z tym krajem, i że namiestnik 6-milionowego kraju posiadać będzie, mocą natury stosunków, pewną samoistność w aktach od jego woli zawisłych, wzdychano już poprostu tylko, aby § 1. artykułu IV regulatywu Rady szkolnej stał się raz rzeczywistością, aby namiestnik uznaczył *z pośród mężów zaufania kraju* stałego zastępcę swego do przewodzenia Radzie szkolnej — i w tem widziano środek ostatni naprawy, środek dźwigania magistratury autonomicznej, z którą tyle najdroższych wiązało się nadziei. Przed laty dwoma, czy trzema obiecano wreszcie sejmowi, że stały wiceprezes Rady szkolnej zostanie naznaczony, naturalnie z grona mężów zaufania kraju.

Obecnie wszakże w wykonaniu przyrzeczenia gabinet, nazwany autonomicznym, który byt swój konstytucyjny zawdzięcza przedewszystkiem poparciu reprezentacji galicyjskiej, występuje z ustawą zaprowadzającą wiceprezesów Rad szkolnych krajowych w Pradze, Wiedniu i Lwowie, zastrzegając zaraz w § 1, że taki wiceprezes będzie urzędnikiem ministerstwa, a zamiast pożądanego gorąco męża zaufania kraju, przejętego potrzebami narodowej oświaty — postanawia, że będzie „urzędnik 5. klasy dyet“ utworzony — o naszej zaś Radzie szkolnej krajowej, niebędącej na wzór innych w państwie, o najwyższem postanowieniu z 25. czerwca 1867 r. — nie ma ani słówka. Tak się skończyć mają nadzieje narodowego odrodzenia i otucha rozwoju autonomicznego — czerpana we wielkiem zjednaniu konstytucyjnem między koroną a krajem, tak się ma kończyć ufność do gabinetu, dźwiganego ofiarami kraju i poświęceniem osobistem jego reprezentantów!

* * *

Szanowny wiceprezes Koła polskiego we Wiedniu dr. Euzebiusz Czerkawski, walcząc z dawnemi ministerstwami przeciw ciągłemu uszczuplaniu przez nie w cichości, drogą rozporządzeń, atrybucyj Rady szkolnej krajowej, nazwał z trybuny to ich postępowanie, „ciosami sztyletu z tyłu zadawanemi autonomii krajowej“. Dziś „o sztylecie“ mowy być nie może, bo gdyby nie miała nastąpić natychmiastowa naprawa, ustawa z 19. kwietnia rb. byłaby uderzeniem maczugi dla autonomii krajowej, a także ciosem dla wszystkich marzeń o odrodzeniu narodowem za pomocą oświaty i edukacji, jakie były żywione od 1866 i opierały się na najwyższej magistraturze szkolnej, uświęconej najwyższem postanowieniem monarszem.

Wykonując tę nową ustawę w kraju naszym, c. k. ministerstwo może, gdy mu się podoba, odkomenderować nawet jakiegoś urzędnika 6. klasy dyet na wiceprezydenta ck. Rady szkolnej krajowej 5. klasy dyet — ale męża zaufania krajowego, człowieka przejętego samodzielnemi zadaniami edukacyjnemi w tym kraju, przez to nie stworzy, nie złączy go z krajem. Szkoda więc zaiste zdolnego urzędnika — jeśli na zdolnego wybór ministerjalny padnie — przy niewdzięcznem zadaniu; lecz stokroć większa szkoda żywotności instytucji, która miała przewodniczyć oświacie 6-milionowego kraju.

* * *

Przypuścić nie chcemy i nie możemy do ostatniej chwili, aby dla centralistycznej architektoniki biurokratyczno-państwowej, zechciano zniszczyć długoletnie nadzieje naszego kraju. Co zaś ważniejsza może, przypuszczać nie wolno, aby chciano zachwiać ufność w specjalne akta woli monarszej, zjednywające serca narodu i wiarę ludności w możność rozwoju naszego prawa publicznego. — Dlatego oczekujemy przed wykonaniem ustawy z 19. kwietnia r. b. odnośnie do naszego kraju, że tylko sejm będzie zebranym — a zebranym być winien natychmiast, dla spraw innych niecierpiących zwłoki — przedłożenia rządowego sejmowi, rozwijającego w duchu ogólnych życzeń i pragnień krajowych artykuł IV. najwyższego postanowienia, wydanego dla naszego kraju. Przez to związałby napowrót nasze prawo publiczne z prawem publicznem państwowem w harmonijną całość. Jeśli zaś gabinet tego obowiązku nie spełni, to sejm z własnej inicjatywy — nie wątpimy wcale — wystąpi z ochroną instytucji przekazanej mu tradycyjnie przez wszystkich jego poprzedników, jako perła prawa publicznego naszego, około którego oni pracowali. I stanie się zadość wcześniej lub później życzeniom sejmowemu a dążeniom kraju; lecz skutki tej kollizji, jaką wytworzył obecny gabinet, okażą się następnie fatalnemi dla państwa i kraju, ponieważ tak dla sprawy edukacyjnej, czekającej najrychlejszego podźwignienia.

Rada państwa.

Posiedzenie Izby deputowanych z 16. bm. według telegraficznych sprawozdań.

Jak już telegram wczoraj doniósł, ustawę o ugodzie indemnizacyjnej przyjęto z początkiem posiedzenia w trzeciem czytaniu 153 głosami przeciw 118.

Türk żądał, aby trzeciego czytania ustawy dokonano dopiero po wyborach do Rady państwa. Wniosek ten jednak nie przyszedł nawet pod głosowanie.

Przy ustawie o mytach przemawiał naprzód Parnhaft, domagając się zniesienia systemu dzierżawnego i żądając, aby na rogatkach osadzano inwalidów. Mowca ubolewa nad wczorajszą „milionową darowizną“ (!) dla Galicji.

Po p. Kaizerze zabrał głos min. finansów dr. Dunajewski. Minister oświadczył naprzód, że żądanie zniesienia myt skarbowych jest nieuzasadnione, jak długo istnieją myta krajowe. Przeciw większej części zmian w tej pozycji musi mowca zastrzedz się stanowczo, gdyż powstały ztąd ubytek dochodów, dałby się dotkliwie czuć skarbowi państwowemu. Być może, że po upływie roku lub dwóch lat, taryfy mytnicze będą obniżone, a nawet same myta zniesione, teraz atoli skarb nie może się obejść bez tych dochodów.

Co się zaś tyczy owej rzekomej „darowizny“ dla Galicji, to kraj ten począwszy od następnego roku będzie płacił rocznie o 200.000 zł. więcej, niż dotychczas, a to właśnie z powodu uchwalonej ustawy indemnizacyjnej i płacić tak będzie przez dwie lata.

Po przemówieniach pp. Adamka, Pscheidena i Ebenhocha uchwalono przystąpić do dyskusji szczegółowej, poczem przyjęto wszystkie paragrafy według wniosków komisji z niektóremi dodatkami. Ważną jest poprawka p. Czecza, żądająca wniosek, aby od myta były wolne nietylko wozy gospodarcze, lecz także konie wierzchowe, jeśli gospodarz lub jego służba jadą w pole dla nadzoru robót.

Z porządku dziennego przystąpiono do obrad nad przedłożeniem o taryfach osobowych na kolejach państwowych.

P. Vielguth przemawiał za zmniejszeniem 50-kilometrowych stref.

Min. Bacquehem uzasadniał taryfę i uwiadomił Izbę, że pomiędzy 9. a 10. strefą włożoną będzie subkategorja.

P. Popper mienił różnicę w cenie pomiędzy II. a III. klasą zbyt wielką, poczem odroczono posiedzenie do wieczora.

Na wieczornem posiedzeniu toczyły się dalsze obrady nad taryfą osobową.

Zastępca rządu, br. Czedik dowodził, że wobec reformy tej taryfy, uważano za konieczne znieść prawo przewożenia ze sobą pewnej wagi pakunków bez opłaty.

Kronawetter omawia obie rezolucje, które zalecają utrzymanie ulg w jeździe dla urzędników państwowych nawet po zaprowadzeniu krajcarowej taryfy strefowej. — Gdy przyszło do głosowania, Lazańsky upraszał o skonstatowanie, czy Izba jest zdolną pod względem liczebnym do powzięcia uchwały? Wicepr. (policzywszy posłów obecnych): Jest zdolną! — Laz: Upraszam Ekscelencję o uwiadomienie nas, wielu posłów jest tu obecnych?

Wiceprezydent konstantuje ponownie, że jest dostateczna ilość posłów, aby Izba mogła powziąć uchwały, nie ma zaś żadnego obowiązku zastosowywać się do życzenia p. Lazańskiego. Ten jednak upierając się przy swojem żądaniu, wywołuje w Izbie wrzawę, śmiech i ściąga na siebie ostre słowa przewodniczącego.

Wniosek rezolucyjny p. Siegmunda odrzucony został 95 głosami przeciw 25 gł., tak samo odrzucono rezolucje Schwaba, Neubera i Steinwendera. Przyjęto zaś rezolucję komisji budżetowej, jak nie mniej całą ustawę w trzeciem czytaniu.

Na tem zakończono posiedzenie. Następne dzisiaj w sobotę o godz. 9 z rana. Na porządku dziennym wybór do delegacji.

Posiedzenie Izby panów z dnia 16. b. m. według telegraficznych sprawozdań.

Naprzód przyjęte w pierwszem czytaniu ustawę o ugodzie indemnizacyjnej, przekazując ją niezwłocznie komisji budżetowej. Następnie przyjęła Izba panów ustawę o warantach i kilka mniejszych przedłożeń.

Przy rozprawie nad ustawą o warantach rozwinął hr. Küfstein program chrześcijańsko socjalny, podobny do tego, z jakim w Izbie posłów przy rozprawie budżetowej wystąpił był min. hr. Falkenhayn. Zdaniem mowcy minister ten, na którego właśnie wystąpienie się powoływał, wypowiedział słowa prawdy, a słowa te ugodziły snać niejedno rzeczy, czego dowodem liczne napaści socjalistycznej prasy na hr. Falkenhayna. Przy tej okazji, kończy Küfstein, tyle jeno zauważyćby jeszcze należało, że te ataki padały nawet z łamów półurzędowej prasy.

Min. Dunajewski w odpowiedzi swojej zwrócił się przeciw programowi Küfsteina, którego systemu mowca bynajmniej nie zamierza tu badać. Nikt atoli nie jest uprawniony stawiać tego rodzaju system i na korzyść własnego przekonania, a w sprzeczności z ogółem rzeczy istniejącem, wręcz przeciwną obierać sobie drogę. Byłoby to państwowym i społecznym przewrotem, u nas nie ma dziś po temu ani sił, ani chęci, ani powołania.

Rząd w państwie zachodniem musi szanować wolność i samodzielność jednostki. Przeciw legalnej spekulacji niepodobna nic zarzucić. Cóż jest w tym wypadku spekulacja? Jest to rezerwowanie jakiegoś towaru po cenie, jaką się za niską uważa, aby go sprzedać dopiero za wyższą. Wszakże w tym są również spekulantami gospodarze rolni i właściciele większych posiadłości? Nie jest to ani niesprawiedliwem, ani nielegalnem. Należy jedynie ochraniać ludność, aby się nie dostała do rąk niemoralnych spekulantów, a właśnie temu celowi ma służyć niniejsza ustawa, ułożona nie w interesie jakiegoś banku, ale ludności. Rząd ma obowiązek łagodzić stopniowo kontrasty pomiędzy bogactwem a ubóstwem. Niejedno osiągnięto już na tej drodze.

Atoli z jednej strony pożądliwość, przekraczająca miarę możebności, z drugiej zaś sobkostwo, wiodą zaiste w zaślepieniu egoistycznem przyszłe pokolenia na nieobliczone niebezpieczeństwa— Aby jednak te wadliwości zwalczać, do tego potrzeba mieć wyższe potęgi religijne i świeckie, a nie tylko same świeckie, jakiemi państwo rozporządza.

Znany jest już czytelnikom naszym stosunek stronnictw, jaki się ułożył przy głosowaniu za odrzuceniem wniosku mniejszości, czy za przyjęciem wniosku większości komisji budżetowej w sprawie ugody indemnizacyjnej; dzisiaj podajemy tylko dla uzupełnienia szczegółowo nazwiska tych posłów, których wystąpienie po jednej lub drugiej stronie ze względu na układ stronnictw jest bardziej uwagi godnem.

Otóż przeciw wnioskowi większości komisyjnej, głosowali z stronnictwa centrum: Lienbacher, Oberndorfer i Zallinger, a głosowanie to każdego z nich witała lewica gorącymi oklaskami. Przeciwnie za ugodą indemnizacyjną głosowali między innymi Hormuzaki, Kossowicz, Lupul, Vetter, Serenyi, Styrcea, Sternbach, Wratysław, Zierotin (więc wszyscy posłowie bukowińscy i Niemcy z Morawii) i Sochor.

Nieobecnemi byli posłowie: Berchtold, Brandis, Bulat, Doblhamer, Dubsky Adolf, Ebenhoch, Eichhorn, Fuchs, Gasser, Hagenhofer, Haiden, Heinrich, Jordan, Kaltenegger, Karlon, Lorenzoni, Mazowcic, Mozer, Neumayer, Neuner, Oelz, Plass, Popper, Pscheinden, Rapp, Rogl, Skokanek, Thurnher, Wagner, Weber Franciszek, Wenger, Zehetmayer — razem 32 posłów, przeważnie z centrum. Prócz tego brakowało jeszcze 18 posłów na posiedzeniu, którzy są albo chorymi, albo z powodów nader ważnych otrzymali urlopy.

Z Izby sądowej.

Lwów d. 16 maja

(Usiłowane morderstwo).

Dalszy ciąg rozprawy Jana Ponczka odbył się o godzinie 4 popołudniu.

Po przesłuchaniu świadków i przeprowadzeniu postępowania dowodowego, trybunał postawił sędziom dwa pytania Główne: Czy oskarzony Jan Ponczek winien jest zbrodni usiłowanego rozbójniczego morderstwa;

a drugie dodatkowe, na wypadek zaprzeczenia pytania pierwszego: Czy oskarzony jest winien zbrodni usiłowanego rabunku.

Po półgodzinnej naradzie sędziów przysięgłych, ogłoszono ich werdykt, mocą którego Jan Ponczek uznany został winnym usiłowanego skrytobójczego morderstwa 9 głosami przeciw 3, wskutek czego dodatkowe pytanie odpadło. Na podstawie tego werdyktu trybunał skazał Jana Ponczka na 8 lat ciężkiego więzienia, obostrzonego postem i ciemnicą.

Mimo, że rozprawa rano przeciągnęła się do godziny 1¹/₄ a wieczorem do godziny 8¹/₂, słuchacze a zwłaszcza licznie na galerji zebrane panie przysłuchiwały się jej z zajęciem i wytrwałością godną lepszej sprawy.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 17. maja.

* **Deputacja lwowskiej Rady miejskiej** złożona z panów prezydenta Mochnackiego, dyrektora urzędu budowniczego Hochbergera i członka Rady miejskiej Heppego, bawiąca we Wiedniu w sprawie rokowań o zamianę gruntów ze skarbem państwa na placu Halickim, była w piątek 16. bm. wraz z posłem Niemczynowskim u ministra sprawiedliwości hr. Schönborna i ministra dla Galicji Zaleskiego.

* **Obiad** na cześć hr. Taaffego urządzony przez członków Koła polskiego odbył się w piątek 16. bm. o godz. 5. popołudniu u Sachera.

* **Doktorat.** Pp. Matias Wincenty Mączeński, rodem z Czajowic w Królestwie Polskiem i Franciszek Antoni Góra rodem z Bochni, kandydat adwokacki, otrzymali na uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora praw.

* **Józef hr. Potocki** w powrocie z podróży swej do Indyj przybył do Lwowa.

* **P. Ignacy Zakrzewski**, rodem z Tarnopola, otrzymał w uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, stopień doktora filozofii. Rozprawa jego z zakresu fizyki pod tyt. „Współczynnik rozszerzalności ciał stałych w temperaturach niskich“, wyszła w pismach akademii umiejętności w Krakowie. P. Zakrzewski był asystentem prof. Stąueckiego we Lwowie, potem śp. Wróblewskiego, którego po śmierci przez pół roku zastępował i prof. Witkowskiego w Krakowie.

* **Ślub.** Dnia 15. b. m. odbył się we Lwowie ślub pana Karola Roszkiewicza, fotografa, z panną Julią Szetter.

* **Ministerstwo** spraw wewnętrznych odpowiedziało na prośbę przełożeństwa izrael. gminy wyznaniowej we Lwowie względem pozwolenia żydom galicyjskim zmieniania swych imion na chrześciańskie, że zarówno z ogólnych publicznych względów, jakoteż z uwagi na prywatne interesa osób trzecich (np. przy sprawach wekslowych, przy wszelkich kontraktach, w ogóle przy wszelakich zobowiązaniach cywilnych), jest rzeczą niedopuszczalną, aby ktokolwiek przybierał sobie i używał innego imienia, niż to, jakie jest wpisane w jego metrykę. Owszem, przeciw takiej samowolnej zmianie imienia winny władze wystąpić jak najsurowiej.

† **Anastazja hr. Dzieduszycka** z Jełowickich zmarła w Poznaniu w klasztorze Sióstr miłosierdzia, pod których od lat pięciu znajdowała się opieką, uległszy nieuleczalnej melancholii skutkiem śmierci dzieci i różnych ciężkich w życiu nieszczęść. Ś. p. Dzieduszycka na polu pedagogii narodowej niewygasłe położyła zasługi, a w literaturze wychowawczej zdobyła sobie u nas imię, które obok najświetniejszych w tej dziedzinie jaśnieć będzie — obok imion Klementyny Hofmanowej, Narcyzy Żmichowskiej, Felicji Wasilewskiej. Z dzieł jej pedagogicznych wymieniamy kilka: „Myśli o wychowaniu i wykształceniu naszych niewiast“, Lwów 1871, w drugiem wydaniu Warszawa 1874. — „Gawędy matki“, Lwów 1872. — „Gawędy o wychowaniu“, Warszawa 1875. — „Jeszcze o wychowaniu“, Warszawa, 1878 — „Książka młodej kobiety“, Warszawa, 1881. — „Listy nauczycielki“. Kraków, 1883. Pomijamy pomniejsze broszury i rozliczne rozprawy, drukowane po czasopismach, jakoteż kilkanaście wyborowych dziełek dla młodzieży i dla dzieci, między któremi znajdują się także prawdziwe perełki literatury młodocianej, jak np. książeczka: „Jak sobie dziatwa radziła“ Warszawa 1877.

* **Zmarli** we Lwowie: Henryk Reichan, kasjer Tow. budowl. i emeryt. poborca podatkowy, w 77 r. życia. — Artur Stroff, akcesista telegrafu i Oskar Peyersfeld, oficjał pocztowy w 48 r. życia.

W Krakowie zmarł d. 15. bm. po dłuższej słabości Karol Blich, inżynier namiestnictwa osiadły w Tarnowie.

Stanisław Kurmiański, kupiec, zmarł w Czerniewcach, przeżywszy lat 60.

Wiktor Sliwiński, emerytowany komisarz powiatowy zmarł w Krakowie.

Onufry Nestor Zakliński, dr. wszech nauk lekarskich zmarł w Kozłowie.

W Stanisławowie odbył się onegdaj pogrzeb śp. Leopoldyny z Bazonych Horoszkiewiczowej, o której śmierci donieśliśmy już wczoraj. Śp. Leopoldyna, wzór polskiej matrony, chociaż z węgierskiej pochodziła rodziny, żona żołnierza wojsk polskich z roku 1831, wychowała dzieci swoje na dzielnych synów Ojczyzny i prawych obywateli. To też rzadkim w dzisiejszych czasach a pięknym dowodem miłości rodzinnej był pogrzeb zmarłej, na który zjechały się wszystkie dzieci śp. Leopoldyny, zajmujące dzisiaj w społeczeństwie naszem poważne już stanowiska. Wielu rodaków uczciło pamięć zmarłej matrony licznym udziałem w żałobnym obchodzie pogrzebowym i pożegnali śp. Leopoldynę westchnieniem, aby jak najwięcej znalazła podobnych sobie wśród polskich niewiast.

W Regensburgu zmarła 16. bm. siostra cesarzowej księżna Helena Thurn-Taxis.

Dr. Adolf Rykman lekarz w Taraszczy na Ukrainie zmarł tamże onegdaj. Matką zmarłego była Anna Zaleska, siostra śp. Wacława, byłego gubernatora Galicji.

* **Pogrzeb śp. Włodzimierza hr. Russockiego** odbędzie się w poniedziałek 19. bm. o godz. 11. rano zwłoki przeniesione zostaną do kościoła OO Bernardynów, gdzie odprawione zostanie nabożeństwo żałobne.

* **Muzyka „Harmonia“** będzie grać jutro w niedzielę 19. bm. na Strzelnicy.

* **Wycieczka do Dublan** członków Czytelni naukowej odbędzie się w niedzielę d. 18. bm. Punkt zborny lokal Czytelni (ul. Ormiańska 27) Uczestnicy zamierzonej wycieczki raczą się zgłaszać do członków wydziału Towarzystwa.

* **Koncert** na dochód nieurodzajem dotkniętych włościan lwowskiego okręgu uzupełniającego, urządzony staraniem korpusu oficerów 30 pp. zapowiedziany na jutro z powodu niepewnej pogody odłożono do przyszłej niedzieli d. 25. bm. Koncert odbędzie się na Wysokim zamku.

* **Doroczny festyn**, urządzany przez lwowską młodzież akademicką odbędzie się dnia 5 czerwca na Wysokim Zamku. Komitet dokłada wszelkich starań, aby nietylko utrzymać ale jeszcze spotęgować tradycyjną świetność tej zabawy. Liczne niespodzianki czekają uczestników, a środki przedsięwzięte w celu upiększenia i uprzyjemnienia festynu, zapiszą go zapewne na czas długi w pamięci zwolenników zabaw na wolnem powietrzu. Na wypadek niepogody festyn ten odbędzie się 8. lub 15. czerwca.

* **Na rzecz pogorzelców Nowego Sącza** urządza 18. bm. grono urzędników kolei państwowej w Nowym Sączu uroczyste otwarcie ogrodu kolejowego.

* **Piękną owację** urządzili w piątek 16 b. m uczniowie szkoły św. Marcina wraz z gronem nauczycielskiem swemu kierownikowi, składając mu życzenia z okazji imienin. Śpiew i wykonanie pięknej okolicznościowej kantaty zakończyły uroczystość.

* **Premie po 10 dukatów** złotem otrzymali onegdaj Węgrzyn Jan, Lisicki Jan, Marek Agata i Hinke Filomena, dozorcy i dozorczynie w Zakładzie obłąkanych w Kulparkowie, tytułem nagrody za 10 lat żmudnej beznagannej w tym zakładzie pracy.

* **Postrzelony** został przedwczoraj w nocy kowal Jakób Bisinger gdy około godz. 11 wracał do domu ulicą Źródlaną. Strzał padł z po za parkanu realności położonej naprzeciw szynku pod l. 32 i ugodził Bisingera w prawą nogę.

* **Do pociągu** towarowego jadącego przedwczoraj przez Kleparów usiłowało wskoczyć dwóch niedorostków 12-letnich. Cudem prawie obeszło się bez nieszczęścia.

* **Przy uniwersytecie Jagiellońskim** w Krakowie wolna jest posada mechanika uniwersyteckiego. Podania należy wnieść najpóźniej do dnia 25. czerwca do senatu akademickiego uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie.

* **Walne zgromadzenie** Towarzystwa myśliwskiego im. św. Huberta we Lwowie, odbędzie się w piątek 30 bm. o godzinie 7. wieczorem, w sali Towarzystwa muzycznego w gmachu Teatralnym I. piętro. Porządek dzienny: Sprawozdanie z czynności wydziału w roku ubiegłym oraz komisji rewizyjnej; preliminarz na rok 1890/91 i wybór członków biura Tow. ewentualnie obsadzenie wakujących miejsc rewirowych i wybór członków komisji rewizyjnej; wnioski członków.

* **Drugie posiedzenie ankiety** w sprawie reformy stosunków żydowskich w Galicji zwołał pan marszałek krajowy na dzień 21. maja.

* **Akcja ratunkowa.** Z Krakowa otrzymał Wydział krajowy od tamtejszego komitetu ratunkowego obywatelskiego dalszą przesyłkę w kwocie 1957 złr. na rzecz dotkniętych. Dotąd suma uzbieranych na ten cel składek za pośrednictwem komitetu krakowskiego, a nadesłanych Wydziałowi krajowemu wynosi 11.157 złr.

* **W Dobrzyniu** zerwała się w kahale żydowskim powała i zgniotła kilkanaścioro dzieci. Jedno wydobyto nieżywe, dwoje z połamanemi członkami, inne poniosły lżejsze uszkodzenia.

* **Klub cyklistów.** Ogólne zgromadzenie lwowskiego klubu cyklistów odbędzie się dnia 22. bm. o godzinie 6. wieczorem w wielkiej sali restauracyjnej ogrodu miejskiego.

* **Sprawozdanie lwowskiej kolonii wakacyjnej** w Hucie Korostowskiej za rok 1889 wykazuje ogólny dochód w sumie 2 254 złr 32 ct. a rozchód: 2.178 złr. 10 ct. pozostaje więc nadwyżka 76 złr. 22. ct. na rok następny. Kolonia wakacyjna będzie i w tym roku działać tak jak i w poprzednich, a nawet nie wątpimy, że przy poparciu publiczności znacznie rozszerzy zakres swego działania. Nie potrzebujemy zachęcać życzliwych dobrodziejów kolonii, do poparcia jednej z najpiękniejszych instytucyj naszych. Miasto nasze mieści w swych murach tyle niedoli dziecięcej, że usiłowania, zmierzające ku jej zmniejszeniu, powinny znaleźć oddźwięk w sercach wszystkich, którzy mają środki materjalne do przyjścia z pomocą biednym słabym i opuszczonym

* **Nagła śmierć.** We czwartek rano znaleziono na strychu realności l. 7. przy placu Gołuchowskich skostniałe zwłoki zmarłego na apopleksję Antoniego Stockiego, zarobnika.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi d. 17. maja o godzinie 12. w południe:

W ubiegłej dobie licząc od 12. godz. w południe d. 16. bm. do 12. g. w południe d. 17. bm., mieliśmy wiatr co do kierunku północno-zachodni, co do siły słaby (1 3), niebo zachmurzone, powietrze wilgotne (77% wilg. względ.), opadu nie było.

Średnia temperatura w tym czasie była + 10 8°C, najwyższa + 12·8° C wczoraj o 2giej, najniższa + 8·4° C w nocy.

Uwaga: Przy niebie przeważnie zachmurzonem była doba pogodna; dziś rano mgła.

Zniżka barometryczna 750—755 mm. znajdowała się w Islandji; zwyżka 770 do 765 mm. w Austrji; zniżka drugorzędna utworzyła się w półn. Skandynawii.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 9 godzinie rano 761 mm. Barometr stoi w mierze.

Prognoza na 2 doby następne od 12. g. w południe d. 17. bm. do 12 w południe dnia 19. bm.:

Wiatr będzie co do kierunku zmienny, co do siły słaby (1—2); średnia temperatura w tym czasie pozostanie około + 10·0° C; niebo będzie przeważnie zachmurzone, względna wilgotność powietrza zwiększy się do 85%; opad: deszcz nieznaczny. Obie doby będą chłodne i mgliste, w drugiej zacznie się zwolna wypogadzać.

* **Jutro**, d. 18. maja: św. Feliksa Spow. — św. Jowa Mnoch.

— **Król Milan** zatrzymał się onegdaj incognito pod nazwiskiem hr. Takowy w podróży do Belgradu we Wiedniu. Króla Milana powitali na peronie dworca kolei zachodniej, poseł serbski Milan Petronojevic z żoną, dwoma córkami i synem, dalej były serbski poseł w Berlinie Milan Christic, sekretarz Barlovac i wojskowy attaché Milananovic Król ubrany w ciemny ubiór cywilny pojechał do hotelu Sachera, gdzie zamieszkał. W pobliżu głównej bramy hotelowej zebrało się kilku serbskich studentów, którzy jednak w swej nadziei zobaczenia króla zawiedzenie zostali, bo tenże wysiadł przed boczną bramą hotelu ze strony placu Albrechta.

— **Międzynarodowy kongres telegraficzny** rozpoczął wczoraj obrady swoje w Paryżu. W ogóle jest 114 delegatów obecnych na tym kongresie, z których 38 zastępuje państwa należące do związku pocztowego a 23 są przedstawicielami wielkich towarzystw prywatnych. Francja jest zastąpiona przez czterech delegatów. Austro-Węgry wysłały ośmiu zastępców, na których czele stoi Obentraut szef sekcji w ministerjum handlu. Ministerstwo wspólne wysłało pułkownika jeneralnego sztabu Bäuerle a rząd węgierski Köhlera ministerjalnego radcę. Po zaprowadzeniu biura, wybierze kongres dwie wielkie komisje, z których jedna radzić będzie nad pytaniami dotyczącemi zmiany taryfy, podczas gdy drugiej niejakie zmiany międzynarodowego regulaminu przypadną.

— **Samobójstwo.** W Paryżu zastrzelił się w tych dniach poddany austrjacki Henryk Segalla, zapisawszy w testamencie 50.000 fr. towarzystwu „Assistance publique“, a 10.000 fr. swej służącej.

— **Pożar** zniszczył onegdaj, jak telegrafują, m. Tomsk. Ofiary w ludziach i straty pieniężne mają być bardzo znaczne.

— **W Baden** odebrał sobie życie zapomocą wbicia noży w serce 80-letni właściciel realności Tobiasz Biepler. W r. 1848 był on komendantem wiedeńskiej gwardji narodowej i posiadał zbiór razdkości, znany i za granicą. Powodem samobójstwa była nieuleczalna choroba.

— **Dar jubileuszowy armii angielskiej** wręczyli onegdaj królowej, w pałacu Buckingham, w obecności kilku członków rodziny królewskiej wyżsi oficerowie pod przewodnictwem ks. Cambridge. Dar stanowi wspaniałą etażerkę stołową, z srebra złoconego nad której sporządzeniem akademik Alfred Gilbert prawie przez trzy lata pracował. Etażerka przedstawia w alegorycznym obrazie wielkość i potęgę Anglii. Na szczycie etażerki, na małej kuli świata z Lapis lazuli, stoi ozdobna figura bogini pokoju, z podwójną koroną na głowie, z płonącą pochodnią w lewej, a gałązkę palmową w prawej ręce. Dobrowolne wkładki całej armiji, od prostego żołnierza począwszy, skończywszy na jeneralicji, złożyły się na pokrycie kosztów daru.

— **Giełdę marek pocztowych** założono w Hamburgu za staraniem „Towarzystwa dla znajomości marek.“ Giełda ma swój lokal w „hotelu pod giełdą“ i otwartą będzie każdej pierwszej i trzeciej środy miesiąca od godz. 9. wieczorem. Otwarciem giełdy markowej, które nastąpi 21. bm., okazał Hamburg, że niemniej zajmuje się pielęgnowaniem znajomości marek, jak inne rezydencje.

Teatr, literatura i muzyka.

— **Repertoar teatralny:** Dziś w sobotę „Urjel Akosta“ dramat, gościnny występ pana Kotarbińskiego. — W niedzielę po południu „Faust“ opera Gounoda. Debiut p. Jana Borkowskiego w roli Mefista — Wieczór „Emigracja chłopska“ z panem Fiszerem w roli Mendla. — W poniedziałek „Mazepa“ Słowackiego, gościnny występ p. Kotarbińskiego.

— „Przeglądu akademickiego“, pisma wydawanego przez akademików w Krakowie, wyszedł przed kilku dniami zeszyt IV. za miesiąc kwiecień.

„Przegląd akademicki“, jestto miesięcznik, który liczy dopiero wprawdzie kilka miesięcy istnienia, a powstanie swoje zawdzięcza oburzeniu, jakie wśród polskiej młodzieży zrodziły wsteczne i wstrętne elukubracje pseudo-postępowego pisma, wydawanego przez pewną część młodzieży akademickiej krakowskiej i lwowskiej w Krakowie p. t. „Ognisko“. „Przegl. akad.“ miał służyć jako przeciwdziałanie przeciw dążnościom „Ogniska“ i już z tego powodu zasłużył sobie na sympatję i poparcie publiczności, która widzi w młodzieży przyszłe społeczeństwo i poczuwa się do obowiązku popierania jej zacnych dążności

Artykuły w piśmie tem pomieszczane są owionięte niezawodnie poczciwą myślą a jakkolwiek nie wszystkie zdołały się uwolnić od skrajności, mamy nadzieję, że w przyszłości zapanuje w łamach „Przeglądu“ większy spokój i wytrawność sądu. Nie jest to bowiem skuteczną obroną narodowych idei, jeżeli w obronie ich posuwamy się do tego, iż w zapamiętałości rzucamy się na rezultaty cywilizacji: na równość wszystkich ludzi, wszelkich ras. Negowalibyśmy wówczas postęp, z którym musimy iść przecież ręka w rękę.

Ostatni zeszyt „Przeglądu“ zawiera artykuły: Od Redakcji. I. Egzegieza słów poety, przez Z. Seweryna II. Ostatnie półrocze w liter. prawa prywat. przez dr. W. L. Jaworskiego. III. Listy z Wiednia przez J. Żalplachtę. IV. „Solidarność“ i jej koleje, przez Z. Seweryna. V. Sprawozdanie naukowe i literackie. VI. Nasza młodzież dzisiejsza, przez M. Kollego. VII. Sprawy młodzieży (korespondencje ze Lwowa: z uniwersytetu i politechniki; z Warszawy i z Wiednia). VIII. Dorpart.

Prenumerata roczna „Przegl. akad.“ wynosi 3 złr, numer pojedyńczy kosztuje 30 ct. We Lwowie prenumerować można w księgarni pp. Seyfartha i Czajkowskiego lub u akad. Bolesława Baranowskiego jun. (plac Chorążczyzny l. 3.)

— **Panna Helerówna**, jak dowiadujemy się, przełożyła warunki stawiane jej gdzie indziej nad warunki tutejszej dyrekcji teatru i dała się zaangażować na przyszły sezon zimowy do Odessy.

— **P. Hermanówna** bawi obecnie w Berlinie, dokąd zaangażowana została przez dyrekcję opery cesarskiej.

— **Panna Marczelo**, artystka teatrów warszawskich bawi w Krakowie na gościnnych występach.

— **Krakowskie Tow. muzyczne** ogłosiło konkurs na posadę pianisty przy tamtejszem konserwatorjum muzycznem.

Dział ekonomiczny.

Dyrekcja Towarzystwa kredytowego ziemskiego omówiła na onegdajszem posiedzeniu ostateczne warunki, pod jakiemi ma być przeprowadzoną ogólna konwersja 5% listów zastawnych na 4½ procentowe. Ponieważ Bank dla krajów koronnych, stojący na czele całego konsorcjum, a reprezentowany przez gal. Bank kredyt. warunki te sankcjonował, przeto w krótkim czasie, w każdym zaś razie przed 1. czerwca br. będzie podpisany dotyczący kontrakt.

Pewna ograniczona suma 4½% listów będzie sprzedaną posiadaczom 5% listów po kursie niższym. Po jej wyczerpaniu zostanie kurs 4½% listów znacznie podwyższony.

W niższej szkole rolniczej w Dublanach opróżniło się z dniem 6. maja r. b. miejsc funduszowych 10. Warunki przyjęcia: a) ukończony rok 16. życia, b) co najmniej ukończona szkoła ludowa z postępem dobrym, c) świadectwo moralności, d) świadectwo ubóstwa, jeśli kandydat reflektuje na przyjęcie w Zakładzie na fundusz krajowy.

Podanie zaopatrzone w dowody, należy wnieść do Wysokiego Wydziału krajowego na ręce dyrekcji szkół rolniczych w Dublanach najpóźniej do 15. lipca br.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu. Kraków dnia 13. maja. Zaniepokojeni dotychczasowym spadkiem cen, w obawie dalszego możliwego obniżenia, kupujący zachowują się obecnie wyczekująco, a jeżeli decydują się na kupno, to tylko przy znacznych dalszych ustępstwach ze strony sprzedających. Wskutek tego odbyt na wszelkie gatunki zboża jest obecnie nader trudny i od targu do targu okazują się w cenach znaczne stosunkowo różnice. Na dzisiejszym targu na Kleparzu:

Płacono za pszenicę białą od 8.50 do 9.— złr.; za czerwoną od 8.50 do 8.90 zł.; za żółtą od 8.40 do 8.80 zł.; za żyto od 7.25 do 7.60 zł.; za jęczmień browarny od 7.— do 7.50 zł.; na paszę od 5.60 do 6.— zł.; za owies od 7.50 do 8.— zł.; wyka od —.— do —.— zł. Wszystko za 100 kilogramów.

Dostawy wojskowe. Celem zabezpieczenia dostawy różnych artykułów do umundurowania i uzbrojenia c. k. obrony krajowej na rok 1890, rozpisało c. k. ministerstwo dla obrony krajowej licytację, do której oferty wniesione być mają najdalej 20. czerwca 1890, o godzinie 12 w południe do protokołu podawczego c. k. ministerstwa dla obrony kraj. w Wiedniu.

Mianowicie dostarczone być mają w większej ilości: 8.804 sztuk odznak strzeleckich, 31.466 krawatek, 2.386 par rękawiczek, 15.480 sztuk kaftaników bawełnianych, 51.904 sztuk cyfer alpakowych z podkładkami, 10.959 sztuk naczyń do gotowania, 23.376 flaszek polowych, 726 sztuk szalek do jedzenia z pokrywami, 4.175 sztuk sznurków do flaszek polowych, 556 sztuk zgrzebeł i 857 szczotek.

Oferować mogą tylko przemysłowcy wyrabiający przedmioty dostarczyć się mające we własnych warsztatach z wykluczeniem pośredników.

Jako podstawa do ofert służą warunki z dnia 25. maja 1889, które przejrzane być mogą w biurze Izby handlowej i przemysłowej, tudzież w ewidencjach obrony krajowej.

Bank krajowy. Stan z dniem 30. kwietnia 1890 r.: Asygnaty czeki i wkładki oszczęd. 2,001.014 zł. 47 ct. Emisja a) 4½% pr. listy zastawne 15,644.400 zł. b) Obligacje komunalne 1,132.100 zł. i w. Razem 16,776.500 zł. i w.

Stan banku austro-węgierskiego z dniem 17. maja b. r. był następujący: banknoty w obiegu 382,441.000 zł. (mniej o 2,879.000 złr. aniżeli poprzedniego tygodnia); zapas kruszcowy 241,957.000 (więcej o 23.000 zł.); portfel 142,142.000 zł. (mniej o 3,229.000 zł.); lombard 20,685.000 zł. (mniej o 2,512.000 zł.); rezerwa w banknotach 51,245.000 zł. (więcej o 2,587.000 zł.)

Chwilowa sytuacja.

Przyjęta wczoraj w trzeciem czytaniu w wiedeńskiej Izbie deputowanych ugoda indemnizacyjna galicyjska została natychmiast odesłaną do Izby panów i tam poddaną pierwszemu regulaminowemu traktowaniu. We wtorek, jak się zdaje, wyjdzie ona z tej Izby niezmieniona — a przez to gotowa do sankcji cesarskiej. Nie, — nie gotowa jeszcze, bo wedle każdego, kto chce ściśle przestrzegać zasad, choćby tylko już li formalnej sprawiedliwości, musi być za tem, by sprawa została oddaną jeszcze do potwierdzenia drugiej stronie ugodowej: Galicji, czyli jej reprezentacji legalnej, sejmowi galicyjskiemu. Nie przeczymy, że być może, iż sejm nasz pamiętny legendy o księgach sybilińskich, i tej historji rzekomego umorzenia rzekomego długu, poczynając od 1848 r. przez 1868 r. i następnie 1882 r. przyjmie w 1890 roku tę nową ugodę, znowu kraj kilku milionami obciążającą, zwłaszcza skoro się znajdzie w przymusowej poniekąd pozycji, jest to tylko przypuszczenie — jako takie w polityce nieważne — i niechże przynajmniej godność kraju zostanie poszanowaną, i niech on na jasno zrozumienie zobowiązań, jakie na siebie weźmie.

Bez tego, nie pojmujemy nawet, jakby mógł Wydział krajowy objąć zarząd funduszami indemnizacyjnemi, na podstawie li sankcjonowanych uchwał Rady państwa, a wbrew tylokrotnym zastrzeżeniom sejmu — zwłaszcza, gdy pewnym jest, że zarząd braku przyzwolenia sejmowego, a zwrócić ścią będzie w razie podniesionym przeciw niemu. — Niechże więc rząd nie zwleka z przedłożeniem koronie potrzeby natychmiastowego zwołania sejmu, a by sobie samemu nie przyczyniał trudności, w tej ciężkiej dla niego chwili, i aby skończył raz ze sprawą, najkłopotliwszą dla państwa samego. Nadchodzą czasy, gdzie inne zupełnie zajęcia czekają rząd państwowy, a zgoda uregulowana i harmonia w państwie, staną się nieodbitym warunkiem siły i pomyślnej polityki.

Z tego względu, i rozprawy ugodowe sejmu czeskiego, który właśnie pojutrze zostanie otwartym, obudzają zajęcie, wychodzące daleko poza granice monarchii.

Pomimo zapewnień pokojowych wszechstronnych, dreszcz wojenny przebiega Europę. Przyczyną zaś tego nie przedłożenia wojskowe niemieckie, nie podwyższenie nieznaczne budżetu wojskowego w monarchii austro-węgierskiej; nie Włochy także, które bratają się z Francją pomimo związku aliansowego z Niemcami, i ograniczają budżet wojskowy, a których pierwszy minister zapowiada w ostatniej swej mowie parlamentarnej, gwoli obrony polityki Włoch z lat ostatnich, iż „misją właściwą młodego tego królestwa, w dziejach, jest bronić autonomii i niepodległości wszystkich ludów". Przyczyną nie jest także rząd francuski, szukający w wewnętrznej energii rządzenia ponad stronnictwami i rozwiązywania otwartych zadań społecznych, wzmocnienia swego stanowiska międzynarodowego. Przyczyna leży w ruchliwej pod maską pokoju polityce rosyjskiej, która nie daje spoczynku żadnej z otwartych kwestyj na Wschodzie, i stara się wszelkiemi kunsztami dyplomacji wzniecać nieufność między mocarstwami pokojowemi, aby tem łatwiej sparaliżować je, a odosobnić głównego przeciwnika rosyjskich planów zaborczych na Wschodzie.

Do tej to ruchliwości niepokojącej, należą i pogłoski o zbliżeniu rosyjsko-niemieckiem, i skargi na wojowniczość mowy tronowej niemieckiej — wbrew oświadczeniom cesarza Wilhelma, iż udało mu się wzmocnić ufność w pokojowe dążenia polityki potrójnego przymierza — i skargi na ton mów tego cesarza w pogranicznym Królewcu, w wilię odwiedzin Rosji — podczas, gdy w istocie dalej się snuje sieć związków wojennych Rosji z Francją, i dalej, a coraz silniej, jawni ajenci rosyjscy zakłócają spokój krajów bałkańskich przez swoich najmitów.

W tym stanie rzeczy nic też dziwnego, że dreszcz wojenny przebiega nie tylko zakłócone w spokoju kraje bałkańskie, lecz wielkie nawet mocarstwa, a świat się wsłuchuje z wytężoną uwagą w mowę pokojową takiego mistrza wojen, jakim jest 90-letni feldmarszałek Moltke.

Ze zdumieniem, a wbrew powszechnym oczekiwaniom, genialny strategik przewiduje, że gdyby przyszło do nieszczęsnej kolizji zmierzenia się dzisiejszych potęg wojennych, to wojna nie zakończy się jedną kampanią, lecz trwać będzie długo, lat siedem może, a może trzydzieści. Ze zdumieniem także usłyszano w świecie, że ten „milczący" mąż stanu i jenerał, wskazywał w końcu swej mowy na „w s c h ó d i z a c h ó d", jako na regiony, w których kryje się burza powietrzna, czyhająca na spokój świata.

Meteorologia ta wojenna sędziwego polityka tem większe musi czynić wrażenie, że ją poprzedził wykład zapatrywań, iż niebezpieczeństwa wojennych zaczepek leżą u państw nowoczesnych nie w rządach, lecz w stronnictwach, przez co zapewne, chciał oględnie określić jednostronne kierunki, jakie w pewnych państwach stale, a w innych czasowo, stają się rządzącemi i rządowemi. Tak, a nie inaczej rozumiał lord Salisburg to orzeczenie, gdy niedawno podobną teorję a obawy swoje co do rzekomego stronnictwa panslawistycznego w Rossji wyrażał. I jenerał Moltke także nie mógł przemawiając onegdaj w parlamencie, nie mieć w pamięci tego, co się dzieje w tej chwili właśnie w Rossji i poza jej granicami — za sprawą rossyjskiego rządu.

Gdy tak jest, skoro potrzeba powstrzymania zapędów polityki przewrotu zbyt gorączkowo idących, skoro potrzeba wytrzeźwienia się potężnych sfer, trzymających w swej dłoni orkana burzy wojennej, uspokojenia zaś dla państw związkowych a wzmocnienia nerwów dla publiczności europejskiej— to być może, jest to istotnie pokojową zasługą, jeżeli cesarz Wilhelm głosi światu z Królewca, iż będzie „skałą spiżową", na której rozbije się każdy zamach na europejską politykę pokojową.

Prywatne wiadomości z Wiednia zapowiadają odroczenie Rady państwa (po skończeniu obrad Izby panów) na czwartek (22. bm.); a zarazem dodają, iż możebnem jest zwołanie sejmu galicyjskiego na krótką sesję wiosenną.

O mowie prezesa Koła polskiego p. Jaworskiego piszą do *Czasu* z Wiednia:

„Politycznym momentem w całej dyskusji było wystąpienie prezesa Koła polskiego p. Jaworskiego. Powiedział on całą prawdę dawnym rządom i lewicy, uczynił jej gorzki wyrzut, że ona właśnie nie umiała i nie chciała wyciągnąć dalszych konsekwencyj z ugody czesko-niemieckiej, ale zarazem p. Jaworski, w myśl całej ugodowej polityki rządu, postawił niejako program przyszłości, gdy lewicy oznajmił: „chcemy pracować z wami, ale nie pod wami"; chcemy pracować tylko jako czynniki równego znaczenia i równego prawa. Obok ustawy, której losy wcale od dyskusji nie zależały, pozostanie to dzielne wystąpienie prezesa Koła jako dodatni owoc całej tej batalii."

Z Sofii donoszą, że tam władze mają się na baczności przeciw rozruchom, jakie mają być wywołane podczas procesu Panicy. W Burgas aresztowano dwóch agentów rossyjskich, przy których znaleziono znaczne środki pieniężne i rewolucyjne proklamacje. Dzieje się to, gdy prasa rossyjska obwinia fałszywie Bułgarów o wywoływanie niepokojów w Macedonii.

National Ztg. i *Kreuzztg.* oświadczają, że doniesienie *Times'a* o bliskiem zawarciu sojuszu rossyjsko-niemieckiego, jest wymysłem obliczonym na to, aby w Austrji wzbudzić nieufność.

Liberté roummaine donosi, że wielu rosyjskich emisarjuszów, a pomiędzy nimi niejaki Z e t z, znany powiernik posła C h i t r o w o, uwijają się na serbsko-bułgarskiej granicy i przemycają do Bułgarji w tysiącznych exemplarzach broszurę podburzającą Bułgarów do obalenia rządu i wypędzenia księcia Ferdynanda. Proklamacja w Bukareszcie jest drukowaną, a kursuje głównie w okolicach Widdina.

Petersburgski *Dień* donosi, że Rada Słowiańskiego Towarzystwa dobroczynności postanowiła powierzyć bliższy nadzór nad wydawnictwem *Słowianskich Izwiestij* komisji, złożonej z ośmiu osób, a w tej liczbie pp.: Wasylczykowi, Kiriejewowi i protojerejowi u dworu Lebedjewowi.

Gazeta dodaje, iż jest rzeczą niewątpliwą, że hr. Ignatjew weźmie teraz goręcej jeszcze do serca, niż dotąd, losy zreorganizowanego dziennika.

Telegramy „Gazety Narodowej."

Wiedeń d. 17. maja. *Wiener Ztg.* ogłasza: Prezydent wyższego sądu w Krakowie Zborowski otrzymał w uznaniu znakomitych usług krzyż komandorski orderu Leopolda.

Wiedeń d. 17. maja. *Wiener Ztg.* publikuje rozporządzenie ministerjalne dotyczące ulg w środkach stosowanych przeciw zarazie pyskowej i racicznej w Galicji i Bukowinie.

Wiedeń d. 17. maja. (Z Rady państwa). Pomiędzy przedłożeniami, które wczoraj Izba panów prócz ustawy o warantach uchwaliła, znajdował się także projekt ustawy o prowizorycznem przedłużeniu układów handlowych.

Uchwalona na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów rezolucja komisji budżetowej w kwestji osobowej taryfy, dotyczy obniżenia zwyżki za pociągi pospieszne i obniżenia taksy za przewóz pakunków, dalej żąda aby dwie pierwsze strefy przepołowić i aby zatrzymać nadal ułatwienia dla czynnych urzędników i osób wojskowych.

Minister Bacquehem odpowiadając na interpelację dotyczącą połączenia pociągów kolei dalmatyńskiej z siecią kolei austro-węgierskich przez linię Nowi-Knin, objaśnia, że podjęte na nowo rokowania, aby przeprowadzić łączność pomiędzy pociągami z Kninu przez dolinę rzeki Unna do Nowi, nie mają żadnych widoków prędkiego urzeczywistnienia.

Minister porusza kwestję, czy nie należałoby więcej interesom krajów okupowanych odpowiadającą linię wziąć na uwagę, linię, któraby przechodziła na przykład przez dolinę rzeki Sana do Orjedor albo przez dolinę rzeki Vrba do Banialuki, które to obie linie przez linię Dobrlin-Banialuka łączyłyby się z siecią kolei w monarchii. Wybór jednej z tych linii zostanie przedsięwzięty w porozumieniu z wspólnem ministerjum.

Praga d. 17. maja. W fabryce maszyn Umratha podjęli wszyscy robotnicy pracę bezwarunkowo, w fabryce Rustona prawie wszyscy a u Daneka jedna trzecia część. Budynek fabryczny Umratha strzeżony przez policję. Dotychczas nie było żadnych tłumnych zebrań.

Budapeszt d. 17. maja. We węgierskiej Izbie posłów rząd przedłożył projekt ustawy o spoczynku niedzielnym od godz. 6. rano przez 24 godzin, z zastrzeżeniem pewnych wyjątków, przyczem jednak byłoby obowiązkiem, aby robotnicy co pewien czas się mieniali.

Królewiec d. 17. maja. Na obiedzie wydanym przez Stany prowincjonalne wniósł cesarz toast na cześć prowincji, która przeżyła wspólnie z domem cesarskim dnie smutku i dla której szczególną żywi życzliwość. Cesarz zaznacza, że zrobi dla prowincji wszystko i ręczy, że ktokolwiekby się poważył na nią targnąć znajdzie w nim zawsze „Rocher de bronze". Pragnie utrzymania pokoju i jest w stanie utrzymać go, bo ma za sobą armię, która w danym razie potrafi pokój wymusić. Cesarz odjechał do Schlobitten.

Monachium d. 17. maja. Książę rejent wystosował pismo odręczne do arcybiskupa, w którem wyraża się z ubolewaniem o zamierzonem odbyciu zjazdu niemieckich katolików, ponieważ nie sądzi, żeby tenże zdołał utwierdzić pokój pożądany przez wszystkie koła monachijskie. W piśmie tem zaznaczono, żeby arcybiskup, zaczem ze strony księcia zostaną zarządzone dalsze środki warujące spokój, naradził się z kapitułą i przedłożył mu jak najprędzej wynik tych obrad.

Berlin d. 17 maja. Caprivi zaznacza w parlamencie, że w obec mowy tronowej nie widzi potrzeby mówić o polityce zewnętrznej, która się opiera na własnej sile. Przymierza zawarto nie ze względu na najbliższą wojnę, lecz z powodu trudności zapobieżenia tejże. Skrócenie obowiązkowej służby wojskowej uważa za niebezpieczne. Coroczne uchwalanie kredytu wojskowego odpowiada wprawdzie konstytucji ale nie rzeczywistym potrzebom armji a osobiście nie jest skłonny zgodzić się na mniejsze jak pięcioletnie uchwalenie. Przedłożenie przekazano komisji złożonej z 28 członków.

Paryż d. 17. maja. Rozprawy w procesie towarzystwa „Societe de metaux" ukończono, wyrok zapadnie 28. maja.

Paryż d. 17. maja. Pisma tutejsze ogłaszają list Boulangera do Laisant'a, w którym eks-jenerał oświadcza, że komitet boulanżystów został rozwiązany.

Paryż d. 17. maja. Międzynarodowy kongres telegraficzny rozpoczął wczoraj swoje obrady. Minister Roche powitał zebranie i wyraził nadzieję, że usiłowania delegatów zaznaczą się nowemi reformami, które przez rozszerzenie wspólności interesów ściślejszą spójnią obejmą więzy pokoju łączące różne narodowości i bardziej takowe utrwalą. Delegat Norwegii Niels odpowiedział, że Francja jest zawsze tą, która innym narodom podaje sposobność naradzania się z nad rozwiązaniem wielkich zagadnień międzynarodowych, które żywo obchodzą administrację i umiejętność. Tym sposobem głosi Francja prawdziwe braterstwo między narodami. Niemiecki delegat Hacke wyraża zadowolenie, że delegaci zebrali się w Paryżu, który się zaznaczył dążnościami do wspólnego dobra, ludzkości, postępu i cywilizacji. Na wniosek Hackego, żeby francuski delegat przewodniczył obradom wybrano jednogłośnie S y l w e s a prezydentem.

Bukareszt d. 17. maja. Według nadchodzących tutaj wiadomości prywatnych, uwijają się ajenci rosyjscy między Macedończykami, aby usiłowali przemocą wyzwolić Panicę (?).

Bukareszt d. 17. maja. Senat przyjął kredyt na fortyfikacje 60 głosami przeciw 20. Kilkunastu mowcom z opozycji, którzy się starali sprowadzić debatę na pole polityki, objaśnia prezydent ministrów, że fortyfikacje mają na celu jedynie dzieło obrony.

Na interpelację z powodu wymówienia zawartej z Austrją konwencji dotyczącej przeniesienia dworca kolei z Ickan, odpowiada minister spraw zewnętrznych, że Rumunji wiele na tem zależy, aby tak dworzec kolejowy, jak nie mniej graniczny urząd cłowy miała u siebie i że rada ministrów zastanawia się nad sprawą wybudowania dworca kolejowego na terytorjum rumuńskiem.

Sofia d. 17. maja. Pomiędzy Niemcami i Bułgarją podpisano umowę handlową na warunkach umowy angielsko-bułgarskiej.

W bułgarskich kołach rządowych wywołała żywe zaniepokojenie wiadomość o znieważeniu i wydaleniu przez władze macedońskie bułgarskiego metropolity.

Sofia d. 17. maja. *Swoboda*, pisząc o procesie Panicy, podnosi, że Panica, zanim wziął się do dzieła, urgował głównie o pieniądze, a mianowicie nalegał, aby „esencja" (Rosja) przysłała mu „85" pieniądze). W aktach procesu znajduje się weksel na 20.000 franków, który nie został eskontowany.

Londyn d. 17. maja. Obiega tutaj pogłoska, jakoby z kół admiralicji pochodząca, że Niemcy ekwipują eskadrę, która ma wypłynąć na ocean Spokojny, aby handlowi niemieckiemu nowe targowice, a niemieckiem przedsiębiorstwom kolonialnym nowe pole otworzyć.

Londyn d. 17. maja. W Izbie wyższej oświadcza Salisbury, że wiadomość jakoby Niemcy w r. 1888 wzywały Anglję do zawarcia sojuszu zaczepno-odpornego i skłaniały ją do przystąpienia do trójprzymierza, jest wręcz zmyślona i że takiego żądania Niemcy nigdy nie objawiły. Nigdy nie miało miejsca oziębienie stosunków z Niemcami, które zawsze były i są serdeczne.

Londyn d. 17. maja. Izba odrzuciła 263 głosami przeciw 183 poprawkę Fowlera przy rozprawach nad dochodami, która ograniczała osobny podatek od spirytusu tylko na jeden rok.

Londyn d. 17. maja. *New-York-Herald* ogłasza list Emina baszy, datowany z Bagamojo 31. marca, do dr. Zuchinettego w Londynie. Emin oświadcza w nim, że przysłał do rządu egipskiego prośbę o dymisję, ale odpowiedzi nie otrzymał; dalej, że prócz Casatiego żąda zaległej od r. 1882 płacy, tudzież emerytury. List ten zawiera gorzkie uwagi o Stanleju.

Konstantynopol d. 10. maja. Montebello wręczył Porcie notę francuskiego rządu wyrażającą zapatrywania tegoż na sprawę konwersji długu egipskiego i wzywającą Portę do przystąpienia do tejże konwersji.

Konstantynopol d. 17. maja Nie na Libanowie, ale w Hanzanie (w Syrji) przyszło do bójek między Druzami (mahometanami), i jest to historja wcale drobna.

Madryt d. 17. maja. W Bilbao trwa stan niezmieniony. Wskutek namowy strejkujących zaprzestało pracę wielu robotników w warsztatach okrętowych. Gwardja obywatelska i kawalerja odbywają liczne patrole i rozpędzają gromadzące się tłumy. Władza wojskowa wzywa wszystkich spokojnych obywateli, żeby pozostawali w domu. Aresztowano wielu. Krąży pogłoska, iż strejkujący zagrozili robotnikom żelaznych hut w Vizcaya wysadzeniem tychże w powietrze, gdyby podjęli pracę napowrót.

Według ostatnich wiadomości panuje w Bilbao już spokój.

Wiedeń dnia 17. maja, godz. 1 min. 52 po południu. Akcje kredytowe 300·75. Akcje alpejskie Towarz. górniczego 100·10. Akcje węgierskie Banku kredytowego 343·50. Akcje Banku anglo-austrjackiego 150 10. Akcje Unionbanku 244·25. Akcje kolei Karola Ludwika 195·75. Akcje kolei Północnej 271·50. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 128 —. Akcje kolei Alföldzkiej —·—. Akcje kolei Państwowej 224·30. Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 231·—. Akcje kolei węg.-północno-wschodniej 197·25. Losy komunalne wiedeńskie 147·—. Akcje Tow. tureckiego 114·50. Galic. oblig. idemn. 105·30. Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal) 225·50. Losy regulacji Cisy —·—. Akcje Banku dla krajów koronnych 224·30. Akcje Bankvereinu 117·25. Rosyjski rubel papierowy 133·50.

4²/₁₀% renta wspólna 89·32. 5% renta austr. papier. 101·60. 5% renta austr. złota —·—. Renta 4% węg. złota 103 85. 5% renta węg. pap. 99·65. Napoleondory 9·39½. Marki niem. 57·95.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 17. maja. (Z Izby handlowej).

	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Karola Ludw. 200 zł. m. k.	194·75	198·—
Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a.	230·—	233·50
Banku hipotecznego gal. po 200 zł. w. a.	302·—	306
Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	—·—	216·—
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5%	101·30	102·—
„ „ wyl. 10%	106·30	107·—
Banku krajowego 4½% los. w 51 latach	99·—	99·70
Towarz. kred. gal. ziemsk. 5%	100·40	101·10
„ „ „ „ 4%	98·—	98·70
„ „ „ „ 5% los. w 37 lat.	100·40	101·10
„ „ „ „ 4% los. w 41½ l.	95·35	96·05
„ „ „ „ 4½% los. w 52 l.	100·10	100.80
„ „ „ „ 4% los. w 56 lat.	94·50	95·20
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. Zakł. kred. włośc. w likw. (d. 6%) 3%	57·—	60·—
„ „ „ „ (d. 5%) 2½%	47·—	50·—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104·70	105·40
Galic. funduszu propinacyjnego 4%	92·15	92·85
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em.	100·75	—·—
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	104·50	106·—
„ „ z r. 1883 4½%	98·—	98·70
V. Losy.		
Losy miasta Krakowa	23·—	25·—
Losy miasta Stanisławowa	—·—	34·—
VI. Monety.		
Dukat holenderski	5·49	5·59
Dukat cesarski	5·55	5·65
Napoleondor	9·38	9·48
Półimperjał rosyjski	9·65	9·75
Rubel rosyjski srebrny	1·32	1·42
Rubel rosyjski papierowy	1·32³/₈	1·34³/₈
100 marek niemieckich	57·85	58·85

Przyjechali do Lwowa

dnia 17. maja 1890.

Hotel Żorża. Z. hr. Wallisowa z Słociny. J. Szymanowska z Rzeszowa. St. Dobrzańska z Dobromila. J. hr. Tarnowski z Byszuwa. Z. Radoński z Rzeszowa. J. hr. Karwicki z Wołynia. F. Weiss z Czerniowiec. St. Tworkowski z Kowenic. A Trzecieski z Gorlic. J. hr. Wettmann z Rudn. W. Stone z Pragi. H. Leister z Kassel. E. Glogierowa z Tarnopola. E. hr. Baworowski z Kopeczyniec. E. Małachowski z Odessy. M. Lenartowicz z Kołomyi. T. Zaklika z Kańczugi. F. Jędrzejowicz z Żurawiec. J. ks. Sapieha z Biłki. J. Klein z Pesztu. W. hr. Poniński z Podola ros. G. hr. Wenckheim z Pesztu. P. Mroczkowski z Tarnopola.

Hotel Angielski. L. Cieński z Okna. Dr. J. Fechtdegen z Rzeszowa. L. Lipiński z Starzawy. J. Bielawski z Słobody. J. Schönwetter z Krakowa. Z. Wiszniewski z Ciemierzyniec. T. Chomiński z Tustanowiec. N. Ulmer z Stanisławowa.

Hotel Krakowski. M. Dyczkowski z Kołodziejówki. T. Romaszkan z Wiednia. S. Hickiewicz z Krakowa. D. Opatowicz z Tarnowa. A. Paszkowski z Nowosiółki.

Hotel Kuhna. J. Kalinkiewicz z Tarnobrzegu. Ks. G. Hojwanowicz z Milatyna. J. Granzer z Tarnowa. Ks. T. Bilewicz z Wyrowa. M. Czernecka z Sielca. W. Beruszko z Rokitnej.

NADESŁANE.

(Rubryka ta nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie bierze na siebie.)

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego. (Od 1. października 1889.)

	Posp. lub kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszan.
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	4·03	8·50	9·28	7·15
Z Podwołoczysk	2·20		3·15	7·00
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08	10·—	2·38	6·22
Z Suczawy, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	3·05	2·—		
Z Suczawy, Czerniowiec i Stanisławowa		6·55		
Z Suchej, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		3·36		
Z Suchej, Chyrowa, Ławocznego i Stryja		8·26		
Z Pesztu, Ławocznego, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		12·08		
Z Bełzca (Tomaszowa)				5·41
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	4·20	7·20	8·30
Do Podwołoczysk	4·11		9·52	10·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22	7·—	10·23	11·05
Do Suczawy, Czerniowiec, Stanisławowa i Husiatyna	9·16	10·13		
Do Stanisławowa, Czerniowiec i Suczawy		4·25		
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Chyrowa i Suchej		8·45		
Do Stryja, Chyrowa, Ławocznego i Suchej		10·20		
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Ławocznego, Pesztu, Chyrowa i Stróże		5·50		
Do Bełzca (Tomaszowa)				8·03

Ze Lwowa do Bełzca: we wtorki pociąg mięsz. o godz. 4·43 popoł., w piątki o 2·29 popoł.

Z Bełzca do Lwowa: we wtorki i piątki pociąg mięsz. o godz. 10·17 przed południem.

Uwaga: Godziny drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 A).